Nr 224a **Dnia 31 sierpnia.** **Piątek** **Dnia 19 (31) sierpnia 1883 r.**

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz, pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Rajmunda i Rufiny.
Sobota: Idziego Opata.
Niedziela: Stefana Króla Węg.
Poniedziałek: Bronisławy P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 10.
Zachód „ „ 6 „ 8.

Długość dnia godzin 13 minut 40.
Ubyło „ „ 3 „ 59.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Wtorek: Rozalji P.
Środa: Wawrzyńca Biskupa.
Czwartek: Zacharjasza Pror.
Piątek: Reginy Panny Męcz.

KALENDARZ.

Widowiska: **Teatr letni** (w ogrodzie Saskim): „Syn Giboyera". — **Teatr nowy** (przy ulicy Królewskiej): „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz" i „Nocleg w Faulhorn". (Godz. 8-ma wieczorem).

Pokój z Anamem?

Depesze urzędowe z Sajgunu donoszą, iż d. 29-go b. m. pełnomocnicy francuscy pp. Harmand i Chapeau podpisali w Hue traktat z nowym cesarzem, przyznający Francji protektorat nad Anamem, a oddający w stałe jej posiadanie Tonkin.

Na parę dni jeszcze przed tem korespondenci angielscy, którzy obsiedli, jak szarańcza Kochinchinę francuską, aby czuwać w interesie swojego rządu nad każdym krokiem francuzów, donosili, że nowy cesarz uznał zwierzchnictwo Chin.

Już sama sprzeczność tych dwóch wiadomości, z których każda rości pretensje do zgody z prawdą, rzuca wątpliwe światło na położenie zagadkowe i tak szybkim rozpędem zmieniające swą formę.

Przypuściwszy zaś nawet, że ta zmiana frontu mogła dokonać się w ciągu 48 godzin pod grozą francuskich łodzi działowych, którym bez trudu przyszło rozsypać w puch stare, bambusami połatane fortyfikacje nad rzeką Hue — nasuwa się przecież pytanie, jak się na ten krok przymusowego poddania się cesarza Anamu zapatrywać będą w Pekinie?

Czyż dlatego *generalissimus* armji chińskiej targował się przez miesiące z panem Tricou, a markiz Tseng w Paryżu głosił na prawo i na lewo, że Chiny za żadną cenę nie zrzekną się swoich prastarych, historycznych praw do zwierzchnictwa nad Anamem, aby zapomnieć o tem po kilku wystrzałach artylerzystów francuskich?

Dyplomacja europejska nie lubi się kompromitować — czyżby tak łatwo przyszło skompromitować się dumnym, szydzącym z młodego wieku Europy mandarynom niebieskiego państwa?

Trudno zatem uwierzyć, aby w Pekinie przyjęto wiadomość o podpisaniu preliminarjów pokojowych w Hue z małoduszną obojętnością i zgodzono się na rację faktów.

Preliminarja te zawierają warunek niezwłocznego wycofania wojsk anamitańskich z Tonkinu; w kilku tygodniach przeto „perła Anamu" uwięzłaby w sakwie francuskiej, gdyby świeżo zawarty traktat mógł być literalnie wykonanym.

Chiny ujrzałyby się nagle w bezpośredniem sąsiedztwie z Francją, która zagroziłaby ich prowincjom południowym, jeżeli nie pod względem militarnym i politycznym, to przynajmniej handlowym.

Od północy Rosja naciska tak silnie na „mur chiński", że ściany jego oddawna już pryskają, od południa toż samo ciśnienie rozpoczęłaby teraz usadowiona w Tonkinie Francja.

Czyżby dumnym mandarynom starczyło humoru na znoszenie z rezygnacją tego podwójnego nacisku?

Jeżeli nie, to w paryskich kawiarniach bulwarowych przedwcześnie obwołują tryumf pana Ferry i jego szerokich idei kolonjalnych; wszakże dotąd nie wyjaśniono w Paryżu, co robiło pod Fukai owych 5,000 żołnierzy chińskich, przed którymi cofnąć się musiał rączą nogą „rekonesans" jenerała Bouet?

W Szanghai twierdzą, że jenerał Li Hung Chang umieścił na granicy Tonkinu daleko więcej „pokarmu żywego" w tym rodzaju dla dział francuskich, a pokazuje się po pierwszem zetknięciu, że pokarm to twardy, żylasty, i przełknąć go nie łatwo...

Zresztą wiedziano o tem w Paryżu zapewne tak samo, jak w Europie, że nie pajęczynowe fortyfikacje stolicy Hue, wzniesione według systemów „świętej pamięci" w XVIII-ym wieku, ale „czarne" i „żółte flagi" w Tonkinie postawią bataljonom francuskim opór, z którym się trzeba będzie policzyć na serjo...

Można twierdzić przeto, że skoro francuzi w preliminarjach z dnia 29-go b. m. obiecują sobie dopiero pokonać owe „rozbójnicze" flagi na Czerwonej rzece, to akurat są u samego początku tej akcji wojennej, której świetnym epilogiem mają być właśnie podpisane z emfazą zwycięzców owe preliminarya „pokoju".

Mundus vult decipi!...

Br. Z.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj,** według informacyj *Now.*, przyśpiesza swój powrót z zagranicy o dwa tygodnie.

— **Stosunek władz gminnych** do szkół gminnych zwrócił na siebie uwagę ministerjum oświaty. Stwierdzono, iż w wielu miejscowościach władza lub rada gminna miesza się bez żadnej potrzeby do czynności nauczycieli, sama wyznacza święta oraz często zbyt długie wakacje, strofuje nauczycieli, uszczupla fundusze, przeznaczone na utrzymanie szkółki itp. Takie mięszanie się władzy lub rady gminnej w sprawy szkół rzadko wychodzi dla tych ostatnich na pożytek, a nadto gminy częstokroć nie dbają o utrzymanie budynków szkolnych w należytym porządku. Stosunek ten postanowiono ostatecznie zreformować przez wyjednanie od ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzeń, zabraniających gminom mięszania się do spraw szkolnych po za obrębem kwestyj czysto gospodarskich, czyli utrzymywania w porządku budowli szkolnych, wyznaczania opału i t. d. Nie wolno także będzie gminom bez pozwolenia władz ministerjum oświaty czynić żadnych zmian w budżetach szkółek.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** roztrząsa projekt, według którego towarzystwa rolniczo-gospodarskie mają być zakładane nie w miastach, lecz przedewszystkiem w powiatach.

— **Departament rolnictwa** i przemysłu rolnego wysłał specjalnego delegata, który w rozmaitych prowincjach państwa zbadać ma obecny stan gospodarstwa i przemysłu domowego śród włościan.

— **W ostatnim numerze** Zbioru przepisów i rozporządzeń rządowych znajdujemy ostatecznie już zatwierdzone postanowienie w sprawie reformy sądowej, jaka ma być wprowadzona w 6-ciu gubernjach zachodnich z dniem 13-ym października r. b.

— **Departament telegrafów** zawiadamia, iż w m. Dzisna w gubernji wileńskiej została otwartą stacja telegraficzna dla korespondencji wewnętrznej, oraz iż na stacjach Bosy Bród i Kazacin w gubernji kijowskiej otwarto korespondencję międzynarodową.

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

I.

„Ej! ty na szybkim koniu gdzie pędzisz,
[kozacze?..."

Tak rozpoczął swój poemat Malczewski, tak i my dla efektu mamy prawo zacząć, chociaż Wasyl, który właśnie na stacji kolejowej Borki Wielkie dosiadł konia i puścił się w drogę ku Narajówce, a więc w stronę południowo-wschodnią, może tylko rysami twarzy, ale nie ubraniem, nieco przypominał kozaka, a zresztą nie miał ani konia bardzo szybkiego, ani tak znów na nim nie pędził.

Bądźcobądź, czy koń z większym czy z mniejszym postępował pośpiechem, podróż Wasyla miała prawo nazywać się szybką, gdyż była dalszym ciągiem i dokończeniem wędrówki iskry elektrycznej z ulicy Kopernika we Lwowie do Narajówki na Podolu galicyjskiem.

Wasyl pełnił tym razem z amatorstwa obowiązek posłańca telegraficznego i wiózł z sobą starannie ukryty w zanadrzu zwitek papieru, na którego zewnętrznej stronie przyklejony był wąski pasek, z wydrukowanemi niebieską farbą za pomocą przyrządu Hughuesa, bez wszelkich akcentów, bo te w telegrafji nie uchodzą, wyrazami: „Horenski, Narajowka".

Co się tam znajdowało wewnątrz tego zwitku, mało to obchodziło Wasyla. Dla niego głównie interesującym był dopisek z urzędu, umieszczony również na zewnętrznej stronie: „posłańcowi należy się 50 centów". Dla tego dopisku jedynie Wasyl, niebardzo podobny do kozaka, na koniu niebardzo podobnym do szybkiego, podjął się, na propozycję urzędnika stacyjnego, wycieczki do Narajówki, do której osobiście nie miał żadnego interesu, ale do której drogę znał doskonale.

Ujechawszy około pół mili, Wasyl ujrzał zdaleka ładny, niestary i dosyć z pańska wyglądający dwór w Narajówce, po za którym z jednej strony widać było szereg porządnych zabudowań gospodarskich, a z drugiej ogród wielki, obfity w drzewa cieniste i starannie utrzymywany.

Dwór ten, zabudowania i ogród pięknie się rysowały na tle malowniczej ziemi podolskiej.

Przemówiwszy do konia kilka zachęcających wyrazów w jakiemś zrozumiałem dla niego a z samych wykrzykników złożonem narzeczu, Wasyl szybko stanął przed dworem.

Domyślono się w nim widać posłańca, bo jeden ze służących wyszedł naprzeciw niemu.

— *A z widki?*—zapytał.

— *Z Borkiw, wid telegrafu*—odpowiedział Wasyl, dobywając z zanadrza tajemnicze pismo.

Służący spojrzał na adres i zaniósł telegram panu.

Właścicielem Narajówki był pan Cezary Horyński, telegram był adresowany do niego.

Pomimo wielkiego rozpowszechnienia telegrafji w naszych czasach, niewszędzie jeszcze depesza telegraficzna jest pospolitem, codziennem zjawiskiem. Bywają parafje w których pojawienie się posłańca z telegramem przyjmowane jest z pewnem wzruszeniem. Elektryczność rzadko nawiedza te zacisza i gdy się pojawi, najczęściej niewesołe przynosi nowiny. Spada iskrą bez drutu i zapala słomianą strzechę, spływa po drucie i zawiadamia o śmierci albo ciężkiej chorobie osoby oddalonej a drogiej.

Pan Cezary Horyński, człowiek już niemłody, mogący mieć około lat pięćdziesięciu, silnie zbudowany, zdrów, ogorzały, jak większa część naszej szlachty, prowadzącej czynne życie na wsi i nie bawiącej się w sybarytów i wielkich panów, z wyrazem dobroduszności w pełnej, okrągłej twarzy, z ruchliwemi oczyma, wielkiemi wąsami i krótko strzyżonym włosem, należał także do tych co jeszcze przy odbieraniu telegramu doznają pewnego wzruszenia.

Cokolwiek się tam mieścić mogło na tej tajemniczej, zaklejonej pieczęcią urzędową karcie, zawsze to było coś niespodziewanego, a pan Cezary nie lubił niespodzianek, które w życiu sprawiają zamęt i bieg jego regularny z utartej wyrzucają kolei.

Ważył telegram przez chwil kilka w ręku, jakby chciał z wagi jego treść zawartą odgadnąć, nareszcie zdecydował się, rozdarł pieczątkę przyklejoną, poniósł pismo do oczu i wpatrywał się w nie przez chwilę.

— **Decyzja.** **Wskutek przedstawienia komisji** emerytalnej ministerjum finansów wydało w tych dniach w ważnej kwestji dotyczącej wdów po emerytach decyzję mogącą służyć za prejudykat w podobnych wypadkach. Dotąd, według przepisów obowiązujących, wdowa dla pozyskania emerytury po mężu powinna była złożyć między innemi świadectwo, iż z mężem swoim żyła wspólnie i nierozłącznie do samej jego śmierci. Taki przepis odbierał prawo do emerytury tym wdowom, które dla różnych powodów z mężami nie żyły. Uwzględniano jednak wyjątkowe wypadki, w których małżonkowie jakkolwiek nie mieszkali wspólnie z przyczyny interesów familijnych lub osobistych, pozostawali jednak z sobą w zgodzie, a rozłączenie czasowe było wypływem wspólnej dobrej woli. Obecnie trafił się wypadek, iż zażądała emerytury po mężu emerycie wdowa, która z mężem żyła w prawnej separacji, a zatem, z ducha powyższych przepisów, nie miała prawa do emerytury. Ministerjum jednakże wziąwszy pod rozwagę przedstawienie komisji, a głównie wzgląd, iż separacja według orzeczenia sądowego nastąpiła z winy męża a nie żony, zdecydowało, iż wdowa nie utraciła praw nabytych przez służbę męża i pensja emerytalna, odpowiednio do przepisów, może być jej przyznaną.

— **Nowy cmentarz** nabyty w r. z. w gminie Bródno został już w znacznej części oparkaniony i wysadzony szeregiem drzewek. W roku przyszłym zbudowaną będzie szosa od rogatek do cmentarza.

— **Na Pradze** przy ulicy Wołowej odbywają się dotychczas piątkowe targi na bydło krajowe. **Właściciel bazaru urządzonego na Pradze pod nrem 150a oświadczył zarządowi miejskiemu gotowość odstąpienia miastu bezpłatnie placu przed swoim bazarem, jeżeli tam przeniesiony będzie wspomniony targ bydła. Celem zbadania miejscowości i zaopinjowania o ile dogodnem byłoby proponowane przeniesienie targu, wyznaczoną została z łona zarządu miasta osobna komisja.**

— **W zarządach** miejskim i policyjnym poruszoną została kwestja zamiany beczek drewnianych używanych do pożaru przez straż ogniową, na takież beczki żelazne. Złożona ze specjalistów komisja oświadczyła się stanowczo za żelaznemi, jako trwalszemi i więcej odpowiadającemi celowi. Na tej zasadzie magistrat wystąpił z przedstawieniem do władzy naczelnej o upoważnienie do zamówienia w jednej z tutejszych fabryk beczek żelaznych. Przy dyskutowaniu jednak tej kwestji w Petersburgu, ministerjum zażądało między innemi opinji miejscowego oberpolicmajstra, który nie zgadzał się z poglądem władz tutejszych i zaopinjował, iż beczki żelazne będą za ciężkie na parę koni, a zatem należałoby zaprzęgać do wozu po trzy konie lub też beczkę zaledwie do połowy napełniać wodą. Wskutek tej opinji cały operat zwrócony został magistratowi dla poczynienia nowych spostrzeżeń, a ponieważ u nas spirytusy i wódki przewożą w beczkach żelaznych, zalecono więc przedsięwziąć na takich beczkach próby, z uwzględnieniem ulic brukowanych i niebrukowanych, oraz wagi 105½ pudów, jaką ma beczka straży ogniowej wraz z wozem.

— **Mieszkania.** Jakkolwiek w Warszawie nie brak obecnie wszelakich lokalów do najęcia, są jednak miejsca, w których o wynajęcie sklepu lub mieszkania odbywa się formalna licytacja. Najlepiej przekonał się o tem jeden z właścicieli nowobudującego się domu na Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie niektórzy z amatorów na lokale, zdeklarowali się zapłacić komorne, za pięć lat z góry! Szczęśliwy gospodarz...

— **Jenerał-gubernator warszawski**, jak donoszą *Nowosti*, wystąpił do ministerjum spraw wewnętrznych z podaniem o wyznaczenie dla wszystkich teatrów warszawskich subsydjum na r. 1884-ty. Teatry w Warszawie korzystały dotąd z zapomogi rządowej od roku 1870-go, która początkowo wynosiła 60,000 rs., od roku zaś 1880 go 30,000 rs.

— **Z teatru.** P. Cieślińska, artystka teatru poznańskiego, wystąpi po raz pierwszy na scenie teatru letniego w „Przed śniadaniem" i „Prelegencie". Następnie debiutować będzie w „Panu Damazym" i „Odecie". — P. Wisnowska, która z powodzeniem występowała na scenie lwowskiej zakończy tam szereg swoich debiutów „Piękną" Okońskiego. — Józefina Reszkówna spodziewaną jest z początkiem przyszłego miesiąca w Krakowie.

— **Sprawozdanie** z tegorocznej wystawy żywego inwentarza, ułożone na podstawie przez referentów delegacji sądzących, zredagowane przez referenta komisji wystawowej dra Sempołowskiego, wkrótce ukaże się w druku. Będzie to już trzecie z rzędu tego rodzaju wydawnictwo, stanowiące cenny materjał do historji hodowli inwentarza w Królestwie Polskiem.

— **Sesja zgromadzenia drukarzy** odbędzie się w magistracie w dniu 15-ym września r. b., o godzinie 7-ej wieczorem.

† **Ks. L. Tracykiewicz.** W dniu 28-ym b. m., zszedł z tego świata ks. Leonard Tracykiewicz, kanonik honorowy podlaski, ostatnio kapelan powązkowski. Ks. Leonard zmarł we wsi Kozłów Biskupi pod Sochaczewem, gdzie bawił chwilowo u znajomego proboszcza dla poratowania zdrowia. Zgasły kanonik obowiązki kapelana powązkowskiego pełnił przeszło lat 20 i cieszył się powszechnem poważaniem, na które, jako mąż głębokiej nauki, wiedzy i niezmiernie miły w obcowaniu zupełnie zasłużył. Po zmarłym pozostał bogaty księgozbiór dzieł treści duchownej bardzo rzadkich i cennych.

— **Nowe wybryki mody.**

W Berlinie, stosując się do zachcianki mody, damy, jak już wspominaliśmy, noszą „monokle" na podobieństwo bulwarowych elegantów.

Londyńskie piękności ubierają się w stroje wielce zbliżone do męzkich.

W Paryżu wreszcie młode elegantki poczynają podpierać się laskami...

Tutejsi koryfeusze mody zapewniają, iż emancypowana ta moda niezawodnie znajdzie poparcie pomiędzy naszemi damami.

Emancypowanemi—dodajemy z naszej strony.

— **Zdarza się.**

Przed laty kilkoma dwie młode panienki, opuszczając pensją, przyrzekły sobie, iż prosić się będą wzajemnie na swoje wesele...

Dziwnym trafem uroczystość ta wypadła dla obu w pierwszych dniach września, skutkiem czego, celem spełnienia danego słowa, jedna zdecydowała się odłożyć ślub na dni kilka.

Dodajmy, iż jedna z przyjaciółek kojarzy się w Marjampolskiem, druga pod Warszawą.

— **Co ich rozłączyło.**

W tych dniach pewna uboga młoda dziewczyna odmówiła ręki zamożnemu człowiekowi, będącemu stosunkowo dobrą partją, ponieważ nie chciał jej przyrzec odzwyczajenia się od... tabaki.

To było nad jego siły i to ich rozłączyło!

— **Bez tytułu** (autentyczne).

W dniu wczorajszym jakaś dama wychodziła z jednego ze sklepów na placu teatralnym.

Nagle pobladła, chwytając się oburącz poniżej serca i nie mogąc postąpić ani kroku naprzód.

Postawa damy zwróciła uwagę kilku przechodniów, którzy zatrzymali się sądząc, iż pomoc ich będzie potrzebną...

Dama blednąc i czerwieniąc się na przemian cofnęła się wstecz i oparła się o ścianę.

— Choleryna — szepnął jakiś wylękniony emeryt...

I gromadka mężczyzn rozpierzchła się na wszystkie strony.

Pozostała jakaś litościwa kobieta, która bez obawy podeszła do zmięszanej damy.

Po krótkim szepcie, kobieta pomogła damie przejść parę kroków do pobliskiej sieni.

Niedyskretna kobieta widząc zwrócone oczy reszty zaciekawionych przechodniów, wchodząc do sieni zawołała, aby ich uspokoić:

— Czego się państwo gapicie?... to nie żadna choleryna tylko krenolina!...

— **Z teki kolejarza.**

...Lokomotywa poruszana jest siłą pary — nasze awansy zaś siłą... protekcji...

...Nasza pensja to niby czerwony „halt-sygnał" na drodze do małżeństwa...

...Zły humor pana naczelnika, to także sygnał, ale... alarmowy...

...Uszkodzony wagon idzie do reperacji — uszkodzony konduktor do dymisji...

...Oficjalista od „breku"—ma wiele kłopotów w jaki sposób wyżywić się na „bruku"...

...Oszczędność kolejowa jest jak księga hebrajska—zaczyna się od strony niewłaściwej, bo od końca szarego...

— **Upodobanie.**

Na egzaminach w końcu roku szkolnego pewien młody gimnazista został przez profesorów... „zapoznany", czyli krótko mówiąc nie otrzymał patentu.

Opiekun gorzkie mu ztąd czynił wyrzuty.

— Więc na cóż się zdało ośm lat nauki w gimnazjum?

— Na niewiele doprawdy! ja wiele nie mam upodobania do wyższych nauk...

— Możebyś się poświęcił handlowi?

— O nie!

— Może do fabryki jakiej masz ochotę?

— Nie!

Niewiele jednak dowiedział się z tego przeglądu.

Telegram był zredagowany po francusku, a pan Cezary, chociaż należał do inteligencji okolicznej, i chociaż obracał się w sferach wyższego obywatelstwa, w których francuz mógłby być jak u siebie w domu, nie był zupełnie tego języka świadomy, co niechaj mu nie będzie za straszną winę poczytanem, wiadomo bowiem, że umiejętność wyrażania się obcą mową niekoniecznie jest już wyższego ukształcenia i zdrowego rozumu barometrem.

— Śmieszna historja, ale gniewa zamiast bawić! — rzekł półgłosem łatwo zapalny a jeszcze łatwiej stygnący pan Cezary, z widocznym gniewem — zkąd temu jegomości przyszła francuszczyzna do głowy?... Sprawa musi być pilna, kiedy telegrafuje, gdyby mu nie było pilno, toby napisał list... ale doskonale się wybrał!... Jestem sam w domu, *parle franse* nie umiem, a bab jak na złość z miasta nie widać!...

Włożył okulary, popatrzył jeszcze, ale wpatrywanie się ani o krok dalej nie posuwało sprawy.

Nagle pan Cezary, odwróciwszy wzrok od telegramu, spotkał oczyma służącego, który po oddaniu telegramu stał jeszcze, czekając znaku do odejścia.

— Słuchaj-no, Kajetanie — rzekł — to dobrze, że mi się przypomniało... ty podobno byłeś za granicą?

— Tak, proszę jaśnie pana — odpowiedział sługa — robił ta człowiek różne historje... był niby na wojnie, niby w lesie, a potem dostał się za granicę... Tam człowieka odstawili do Krakowa, potem do Hołomuńca, a potem do Meksyka, za morze. W Meksyku źle się działo, proszę jaśnie pana, ale jakoś, Bogu dzięki, człowiek nie zginął i dostał się do Paryża.

— Byłeś w Paryżu?...

— Było się, przez sześć lat, jaśnie panie.

— I umiesz po francusku?...

— Umie się, się jaśnie panie... *Wuj, mosje, że pe parle franse... wuj! że pe!...* — odpowiedział Kajetan.

— A to wybornie się złożyło! — rzekł z zadowoleniem pan Horyński — kiedy tak to masz, przeczytaj!...

Kajetan w pierwszej chwili machinalnie wyciągnął rękę po telegram, ale ją nagle cofnął, nie biorąc podanego papieru.

— Ja myślałem — rzekł — że jaśnie pan tylko o gadanie pytał. We Francji, proszę jaśnie pana, gadało się dużo, ale nie czytało się nic.

Pan Cezary wybuchnął gniewem.

— Masz tobie! to ciemięga! nie umie czytać! — zawołał.

Pomysłowy Kajetan ośmielił się podać sposób ominięcia tej trudności.

— Byłaby na to rada, jaśnie panie — bąknął.

— Ciekawym jaka?—zapytał pan Cezary.

— Gdyby tak jaśnie pan przeczytał to się zaraz powie co znaczy każde słowo — po[illegible] ostrożnie sługa.

Pan Horyński znalazł się w trochę trudnem położeniu. Wstyd mu było przyznać się przed służącym, że po francusku czytać nie umie. Człowiek nieoświecony mógłby to dziwnie zrozumieć, a tymczasem pan Cezary z całej francuszczyzny wiedział tylko tyle, że się nie tak czyta jak napisane. Ba, ale znowu Kajetan, który czytać nie umiał, nie mógł wiedzieć o tym sekrecie.

Pomyślał sobie zatem pan Cezary:

— Cóż to szkodzi?... Czytajmy jak się da.

I poniósłszy telegram do oczu zaczął sylabizować jak po polsku, z telegramu, w którym, jak to zazwyczaj bywa w telegramach drukowanych za pomocą przyrządu Hughuesa, znaki pisarskie miały swój jakiś odrębny system, krzyżykowy, gwiazdkowy i kropkowy, akcentów nad głoskami i pod głoskami nie było wcale, a wyrazy rozpadały się nieraz w środku najniepotrzebniej, ażeby się dalej trochę zlewać w jeden tam gdzie również tego nie było trzeba.

— *„Jar riwe"*— przesylabizował pan Horyński — no, gadajże co to jest *„jar riwe"*?

Kajetan powtórzył ten wyraz czy te wyrazy ze zdziwieniem, po swojemu, z pewną modyfikacją brzmienia jednej samogłoski:

— *Jarywe?...*

Zaczął się zastanawiać, szukać w pamięci, ale na próżno.

— Nieszczęście, proszę jaśnie pana—rzekł—tego się właśnie zapomniało!...

— Tego właśnie!... — krzyknął z gniewem pan Horyński—tego właśnie!... Niechże cię piorun spali z twoją francuszczyzną!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Więc do czegóż masz upodobanie?

— Tak prawdę powiedziawszy, mam upodobanie w... wypoczynku.

— Z plantów nowej drogi. *Gaz. lub.* pisze, iż przy budowie nowego mostu na Wiśle, mającego służyć do użytku drogi żelaznej górniczej, panuje istna wieża Babel. Wszystkie niemal języki dają się tam słyszeć. Roboty murarskie wykonywają włosi, ciesielskie niemcy, ślusarskie i kowalskie polacy, kotlarskie przy kiesonach rosjanie itd.

— Próby opalania lokomotyw miałem z węgla kamiennego, świeżo dokonane na drodze żelaznej nadwiślańskiej, wypadły pomyślnie. Miałem takim opalają się też od pewnego już czasu piece cegielni w Krasnoglinach pod Iwangrodem (Dęblinem).

— Nowa kaflarnia zbudowana została we wsi Rososz w pobliżu Leopoldowa, stacji drogi żelaznej iwangrodzkiej. Fabrykę postawił właściciel wsi p. Lasocki.

— W dniu 26-ym b. m. nastąpiło poświęcenie i otwarcie resursy miejskiej w Hrubieszowie. Oby tylko członkowie nowej tej instytucji życia społecznego nie ograniczali swojej działalności do zielonego stolika i butelki, jak to dzieje się... gdzieindziej.

— Zabytek. We wsi Studziannej, w powiecie opoczyńskim, w gubernji radomskiej (stacja pocztowa Drzewica), znajduje się dywan z czasów Jana III-go. W aktach kościoła, którego proboszczem jest obecnie ks. Bernatowicz, mieści się wzmianka, iż Jan III-ci, ciągnąc na wyprawę roku 1683-go, zostawił w kościele ten dywan. Zabytek dziś pokryty grubą warstwą kurzu, przedstawia się jeszcze dość świetnie.

— Pożary. W dniu 27-ym b. m. o godzinie 10-ej wieczorem wybuchnął pożar w Piotrkowie w zabudowaniach gospodarskich na ulicy Kaliskiej, za przejazdem kolejowym. Spaliło się sześć stodół pp. Owczarka, Królikiewicza i Michalskiego. Podobno ogień powstał z podpalenia. Ostatni zaś pożar w Tomaszowie lubelskim, o którym już donosiliśmy, zrządził strat w budynkach na sumę 3,310 rs. i w towarze na sumę rs. 12,000. Ogółem spaliło się 34 sklepy starozakonnych.

PARYŻ DLA ISCHII.

Trzydzieści dni minęło zaledwie od chwili, w której jedno drgnienie podziemne zamieniło w grób kwitnącą Cassamiciolę i okryło żałobą całą Ischję.

W miesiąc po straszliwej katastrofie, Paryż na korzyść ofiar bezprzykładną klęską dotkniętych, urządził w Tuilerjach wielką zabawę.

Dziwną igraszką losu gruzy ręką sfanatyzowanego tłumu nagromadzone, przybrały się odświętnie na cześć gruzów napiętrzonych wszechwładną ręką natury...

Zabawa ta, zorganizowana staraniem prasy paryskiej, stała się poniekąd niespodzianką, brakło jej bowiem owego piętna elegancji i dobrego tonu, cechującego wszystkie prawie uroczystości, urządzane w Paryżu na cele dobroczynne, bądź w *Cirque d'hiver*, bądź w innej miejscowości. Zabawa w Tuilerjach przypominała raczej doroczne święto ludowe w St.-Cloud. Nie była ona snać przeznaczona dla członków sfer arystokratycznych, bo też i próżnoby kto o tej porze szukał tych wybranych w nowożytnym Babilonie. *Tout Paris* bawi jeszcze u wód lub na wsi.

Od samego rana, pomimo zwrotnikowego upału, mieszkańcy wszystkich *faubourgs* śpieszyli oglądać przeróżne cuda za jednego franka. Wędrowali oni całemi rodzinami. Awangardę stanowiły „pociechy rodziny“ objuczone koszykami, obfitującemi w wielkie zapasy żywności.

Arystokratyczne Tuilerje, siedziba „pomazańców z bożej łaski“, zamieniły się na olbrzymi plac jarmarczny. Marjonetki, „dzicy ludzie“, „tresowane pchły“, „Herkules pirenejski“, „pantera z pustyni“, „mówiące głowy“, „zamagnetyzowane dziewice“, „olbrzym-kobieta“, „uczone psy“ i „rachujące konie“ — wszystko to naraz nęciło wzrok dzieci Paryża. Nie brakło też zwykłego portu szczęścia, tomboli, u wrót którego każdy prawie najchętniej przystanął.

Gdzieniegdzie tylko wznosił się namiot z napojami w lepszym cokolwiek stylu, a prawdziwie wspaniale urządzony był teatr „Eden“, którego różnobarwne dekoracje pokrywały resztki ruin spalonego pałacu. Sceną był jeden z olbrzymich basenów w ogrodzie, publiczność siedziała pod gołem niebem, a widowisko składało się z baletów i pantominy. Między innemi odbyła się rewja francuskiej armji z roku 1799-go, witana przez publiczność entuzjastycznemi oklaskami...

W samym środku ogrodu wznosił się namiot komitetu, któremu poseł włoski złożył dziękczynną wizytę. Napoje i papierosy sprzedawały gwiazdy artystycznego świata, z prawdziwem poświęceniem wystawiając się na działanie palących promieni słonecznych. Olbrzymi *bar-americain* pana Mella ściągał mnóstwo ciekawych i pragnących orzeźwić się winem z piwnic „Grand hotelu“, rozdawanem z gracją przez wdzięczne paryżanki. Na sznurach łączących drzewa powiewały różnokolorowe chorągwie, zdawało się, iż niebo przywdziało na się barwną szatę arlekina.

Wieczorem cały ogród zamienił się w jedno morze światła. Lampjony, bengalskie ognie, fajerwerki, elektryczne światła, przedstawiały niezmierzoną falę olśniewającego blasku. Wielki bal na scenie „Edenu“ zakończył zabawę.

Komitet dołożył wszelkich starań, pomyślał o wszystkiem, urządzono nawet stację ratunkową. Lecz na szczęście obyło się bez wypadku. Pomimo niezliczonych tłumów, nieuniknionego tłoku, porządek panował wzorowy. Paryżanie podczas podobnych uroczystości, sami pamiętają o utrzymaniu ogólnego porządku, interwencja policji okazuje się zawsze zbyteczną.

Suma jaką przynieśli w ofierze francuzi swej włoskiej braci, dotąd nie jest jeszcze dokładnie wiadomą.

Sądząc jednak z tłumów przepełniających w d. 26-ym b. m. ogród tuileryjski, zajmie ona pokaźne stanowisko na liście dotychczasowych datków przesłanych z różnych stron świata ciężko doświadczonej Italji.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karol **Bogdański**, oficjalista pałacu łazienkowskiego, po długiej i ciężkiej słabości opatrzony śś. sakramentami, zakończył życie d. 29-go b. m. przeżywszy lat 60. W smutku pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Anny (po-bernardyńskim) w dniu 1-ym września, t. j. w sobotę, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz powązkowski. —2961—

† W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 2-go września, jako w rocznicę śmierci ś. p. księdza Jakóba **Falkowskiego**, założyciela warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, odprawione będzie w kościele św. Aleksandra o godzinie 8-ej zrana nabożeństwo za spokój jego duszy oraz za dusze zmarłych dobroczyńców, wychowańców i wychowanic tego zakładu. —2955—

TELEGRAMY WŁASNE Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 30-go sierpnia.

Tisza przybywa tu jutro zrana, aby cesarzowi zdać raport o położeniu. Zatwierdzenie przez cesarza środków zarządzonych przez rząd węgierski jest warunkiem dalszego pozostania p. Tiszy u władcy.

Budapeszt 30-go sierpnia.

Gdy w Soeytoer dragoni ujęli wczoraj plądrujących na gorącym uczynku i odprowadzili takowych do Zala-Egerszeg, pojawiła się w Soeytoer banda, złożona z czterystu włościan, pod przewództwem dwóch panów zamaskowanych i splądrowała wszystkie mieszkania i sklepy żydowskie. Resztki spalono. W całych Węgrzech ustał ruch interesów. Kasy oszczędności zamknięto.

Berlin 30-go sierpnia.

Parlament uchwalił nie odsełać traktatu handlowego z Hiszpanją do komisji, ale wziąć go od razu pod obrady w pełnej izbie. Nie ulega przeto wątpliwości, że traktat zostanie uchwalonym bez zmiany. Centrum katolickie i frakcja zachowawcza dokładają wszelkich starań, aby uchwała zapadła z ostentacyjną zgodnością. Chodzi bowiem o nadanie faktowi wyższego politycznego znaczenia ze względu na ścierające się w łonie hiszpańskiego gabinetu prądy: niemiecki i francuski.

Kopenhaga 30-go sierpnia.

Dziś o świcie parowiec „Danebrog“ wypłynął ztąd na spotkanie jachtu Cesarskiego „Dierżawa“, wioząc na swym pokładzie króla duńskiego, następcę tronu, księcia Waldemara, i króla greckiego. Najjaśniejsi Państwo powitani zostali w porcie wystrzałami z dział i entuzjastycznemi okrzykami tłumnie zebranego ludu. Gazety duńskie pomieściły sympatyczne dla domu rosyjskiego artykuły. Z Kiel ma wkrótce przybyć Wielka Księżna Marja Aleksandrówna; oczekiwanym jest także Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz.

Saratow 30-go sierpnia.

Przybył tu Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz z synem Piotrem i powitany został przez przedstawicieli miasta i tłumy ludu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go sierpnia, godzina 8 m. 15 w.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem w Berlinie panowało lepsze niż dotąd usposobienie. Rynek wartości kolejowych bardzo był ożywiony. Akcje kolei gotardzkiej lepiej się trzymały, udziały dyskontowo-komandytowe zyskały zwyżkę kursową. Kredytówki również $2\frac{1}{2}$ marki z wczorajszych strat odzyskały. Za wartościami kolejowemi poszły i górnicze, których kursa także się podniosły. Wartości rosyjskie dosyć mocno się trzymały. Ruble wszakże doznały pewnej choć niewielkiej zniżki. Notowano je 201.90 w tranzakcjach gotówkowych i 201.50 w tranzakcjach zawieranych na końcu miesiąca września.

Berlin 30 go sierpnia, godz. 5 min. 15 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.90
Weksle na Warszawę	201.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	199.10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.40
Akcje kredytowe.	503.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.90
Weksle na Londyn krót.	20.49
„ „ długot..	20.30
Żyto w towarze gotowym	154.—
Żyto na dostawę	154.—

Przewidywana obniżka nastąpiła, a jakkolwiek 201.50 — jest kursem 100 rubli na dostawę już z końcem września, to jednak słabsze usposobienie widnieje też w kursie rubli na dostawę natychmiastową, który z 202.25 m. zeszedł na 201.90. Ożywienie giełdy berlińskiej po ukończeniu regulacji końcomiesięcznej, korzystnem się okazało dla wartości kolejowych i górniczych, lecz nie dla rent obcych. Jak wiemy, kurs ten 201.50 był już obiecywanym w depeszach z zebrań przedgiełdowych wczorajszych — został więc on w części wyzyskanym. W każdym jednak razie spodziewać się należy dalszej znów podwyżki walut obcych na giełdzie naszej, jeśli jej tylko silne zaofiarowanie — jak wczoraj — lub nowy zwrot w Berlinie nie przeszkodzi. Kursa z dnia poprzedniego: 202.25, 202, 500.50, 154.25, 154.75.

J. Wł.

Gdańsk **29-go sierpnia roku 1883.**

Pszenica cena najwyższa	$9.07\frac{1}{2}$.
„ „ regulacyjna bieżąca	9.15.
„ „ na dostawę jesienną	9.40.
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—.
„ „ regulacyjna	6.50.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.60.
Jęczmień browarny	5.45.
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 30-go sierpnia roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 155—162, średnia 139—152, ordynaryjna 116—135.

Żyto wyborowe 110—113, średnie 107—109, ordynaryjne 98—105.

Jęczmień wyborowy —.—, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 96—100, średni 86—95, ordynaryjny 78—84.

Groch —.— **Gryka** —.102 **Kasza** jaglana wyborowa 140—150, średnia 120—130, ordynaryjna 108—115.

B. Werner et Comp.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godziny	i minut.	Przych. godziny	i minut.
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20 pp	9	15 r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 3 klasy	8	53 r.	7	14 w.
Pocztowy 3 klasy	4	5 pp	1	53 pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43 w.
Osobowy 3 klasy	6	48 w.	3	33 p.
Pocztowy 3 klasy	11	38 w.	9	8 r.
Nadwisl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58 w.
Pocztowy	6	25 w.	10	55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7 pp	9	17 r.
Nadwisl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	10	20 r.	6	58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7 pp	10	10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst Leszno. fabr. wód min. sztucznych.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, wars. fabr. czekolady

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Neumark H. Niecała 4 i Wierzbowa 3.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. dom Roezlera

GALANTERJA.

Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Marie, fabryka gorsetów, Niecała 1.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1.)
Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny nizkie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Dubrowitz Max, Świętojerska 30.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10½ r. i od 2—5 po poł.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Friedl, Werner i Lion, Wronia 34, Zakłady mechanicz. Kotlarnia miedź. i żelaz. Odlewnia.
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Bazar szkolny, Krakowskie-Przedmieście 36, 1-e piętro w prawej oficynie.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyzka 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych itp., po cenach nizkich.
Globus P., Bielańska 5.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dek.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rahong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Tarnowski J. i Ska. Królewska 23, meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszał. 63, meble i rob. dekor.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanter. i guziki.
Hackenberg & Legotke, wprost Reformatów
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 13.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Gerlach G. dawn. Krak-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysełą gratis
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki)

Haehle Gustaw Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Loretz F., Leszno 24.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkła.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 57.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt. detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski St., skład hurt. Nalewki 13.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & C., Marszałkowska 53.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZAPAŁKI.

Bieńkowski T., główna sprzedaż zapałek A Nowakowski i Syn, Bielańska 3.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 19 (31) Августъ 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner